

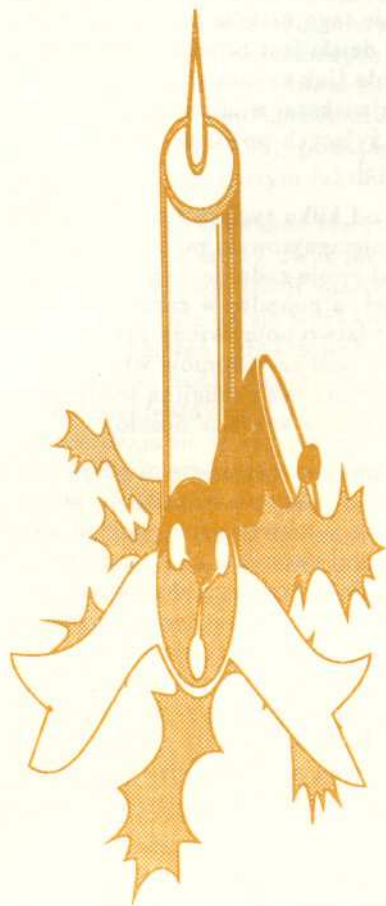
Przez cały rok 1992 powracała sprawa pięćsetlecia podróży Krzysztofa Kolumba do Ameryki. Podróż tę nazywa się na całym świecie odkryciem Ameryki, co w jawny, żeby nie powiedzieć nachalny, sposób pokazuje, jak europocentryczna jest kultura światowa.

Obchodzono tę uroczystość różnie: jedni uważali to za okazję do wynoszenia pod niebiosa Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej (co w Polsce było mało widoczne, jako że USA zajmują w naszej zbiorowej świadomości i tak podniebną pozycję), inni traktowali dotarcie Europejczyków na kontynent amerykański jako początek największego w dziejach ludobójstwa, jeszcze inni świętowali po prostu sukces bardzo śmiałego przedsięwzięcia (tym bardziej godny uwagi, że bohater osiągnął zupełnie co innego, niż zamierzał – wybrał się przecież „z przeciwnej strony” do Indii).

Nie wypada i nam uchylić się od wzięcia udziału w tej rocznicy. Ale postanowiliśmy uchylić się od zajęcia stanowiska w sporze o istotę tego, co się zdarzyło. Nie jesteśmy skłonni myśleć (jak czyni to wielu Amerykanów), że rozczulać się nad Indianami nie warto, bo każdy jest kowalem swego losu i (jeśli nie podobało się im ginąć) mogli wymordować europejskich przybyszów. Nie jesteśmy też przekonani, że hekatomba Indian jest czymś niezwykłym w dziejach ludzkości – wyróżnia się tylko tym, że miała dobrze zarysowany początek i, też dość wyraźny, koniec – historia długo jeszcze polegać będzie na tym, że różne grupy ludzi będą podejmowały zbożny trud wymordowania innych. Zaś wyczyn sportowy Kolumba przeszedłby właściwie niezauważony (kto np. zechciałby urządzać światowe obchody dotarcia Vasco da Gamy do Indii?), gdyby nie to, że akurat ta podróż zmieniła bardzo wiele na świecie. I to zmieniła już wtedy, aktualnie. Właściwie lepiej byłoby powiedzieć, że współcześnie z nią wiele rzeczy się zmieniło.

Kilka aspektów tych zmian chcemy krótko opisać w tym numerze. Wybór aspektów jest arbitralny – nie piszemy np. nic o tym, że wzrosła w efekcie liczba wyznawców idei chrześcijańskich, ani o tym, że rozprzestrzeniły się choroby weneryczne.

Redakcja



Supremocarstwa

Rok odkrycia Ameryki to również rok śmierci Kazimierza Jagiellończyka. Jest to czas, gdy Polska była (mówiąc dzisiejszym językiem) supremocarstwem. Wspólnie z Litwą, złączeni unią personalną (która miała zamienić się za 70 lat w formalną unią państwową), tworzyliśmy największą potęgę w Europie. Polska wyznaczała królów Węgier i Czech, wyraźnie zdominowała Rosję (co próbował przełamać później Iwan Groźny), podporządkowała sobie państwo krzyżackie (późniejsze Prusy), miała zwycięskie zatargi ze Szwedami, gromiła Turków, słowem, trzęsła całą środkową i wschodnią Europą. Nawet księstwa niemieckie znajdowały się w znacznej mierze w orbicie naszych wpływów – np. żony książąt Bawarii, Brandenburgii i Saksonii były córkami Kazimierza Jagiellończyka. Potęgę swoją i bogactwo czerpała Polska z eksportu zboża. Swoją drogą może to dziś wyglądać na żart, gdy się zważy, że liczne państwa znajdujące się obecnie na tamtym naszym terytorium dziś zboże importują mimo nieznacznych zmian glebowych i klimatycznych od XV wieku.

Odkrycie Ameryki przysporzyło nam bardzo silnego konkurenta na zachodzie. Hiszpania dostarczyła Europie

niezbędny element rozwoju gospodarczego, jakim jest pieniądź – złoto sprowadzane z nowo odkrytych ziem nakręciło koniunkturę całej zachodniej Europy, a sama Hiszpania postawiło w roli hegemon. Francja, Anglia, Niderlandy znalazły się we władaniu hiszpańskim. Austria tworzyła z nią personalną unią (od 1519 do 1556 roku), później jedność dynastyczną. Wśród Habsburgów podobną rolę do Kazimierza Jagiellończyka odegrał Karol V.

Wiek XVI to ciągły konflikt między tymi dwiema potęgami – między polskimi Jagiellonami i hiszpańsko-austriackimi Habsburgami (tak naprawdę to Jagiellonowie wywodzili się z Litwy, a Habsburgowie ze Szwabii, ale widać tak już musi być). Wszystko wskazywało na to, że między nimi rozegra się dalsza historia Europy. Jednak wskazywało źle. Wiek XVII to okres wyzwolenia Europy spod władzy supremocarstw. Nam wypowiedzieli posłuszeństwo praktycznie wszyscy sąsiedzi – poprzedni wasale, Hiszpania podobnie straciła właściwie wszelkie wpływy we Francji (Henryk IV), w Anglii (Elżbieta I) i Stanach Holenderskich. Ale to było później. Na przełomie XV i XVI wieku odkrycie nowych lądów stworzyło w Europie wyraźnie dwubiegunowy układ sił.

M.K.